



Czaty

czasopismo straży granicznej

U progu Nowego Roku

MUZEUM
Polskich
Formacji
Granicznych
im. ppł. WŁADYSŁAWA RAGINIA

NOWY ROK!

Ileż nadziei łączymy z każdym poczynającym się rokiem. Ileż życzeń najlepszych składamy sobie nawzajem. Przekreślając troski przeżyte, wkraczamy w nowy okres czasu z wiarą, że wszystko, co było złem, odmieni się na dobre.

Mijają lata za latami, rozezarowania powtarzają się z kalendarzową dokładnością, a my zawsze z jednaką wiarą witamy każdy rok nowy.

Dzisiaj znów stanęliśmy u progu Nowego Roku. Bez żalu żegnamy rok miniony, który dla Polski był rokiem klęski, rokiem straty niepowetowanej.

Rozpoczynamy nowy rok w warunkach ciężkich. Kraj cały ugina się pod brzemieniem trudności gospodarczych. Ogromna część ludności cierpi nie biedę już, ale wprost nędzę. Dla ratowania Skarbu ogółu obywateli znieść musi coraz to nowe ograniczenia.

Nie wolno nam żywić złudzeń, że z nastaniem roku nowego wszystkie trudności pierzechną jak zły sen. Aby nie doznać nowych rozezarowań musimy zgóry przygotować się do dalszej walki z przeciwnościami losu. Jasną przyszłość i dobrobyt powszechny zdobędzie Polska tylko przez ofiarną pracę swych dzieci — ogółu obywateli. Nie liczymy zatem na cuda, ale wierzymy niezłomnie, że pracując na swych posterunkach z wiarą w przyszłość przyczynimy się do umocnienia potęgi naszej Ojczyzny.

Ofiarne spełnianie obowiązków z myślą o potędze Polski i z wiarą w przyszłość, przyniesie nam zadowolenie z pracy i tę radość życia, jakiej od każdego Nowego Roku oczekujemy.

**Wszystkim Przyjaciółom, Współpracownikom i Czytelnikom
naszego pisma składamy Serdeczne Życzenia Wesółych Świąt
i Szczęśliwego Nowego Roku.**

Wydawnictwo „CZATY”

Granica i sprawy graniczne w języku staropolskim

III.

Organizacja celnictwa w Polsce przedrozbiorowej przechodziła długie koleje, zanim przybrała formy zachodnio-europejskie, zbliżone do dzisiejszych. Stało się to miastety dopiero w ostatnich latach niepodległości, w r. 1764. Aż do tego czasu szlachta wogóle zwolniona była od ceł, ponadto liczne przywileje nadawały wolność celną już to pewnym miastom, już też poszczególnym kupcom krajowym i zagranicznym.

Do końca XV wieku cła pobierane były przez komory celne, ustanowione w miastach leżących na ważniejszych szlakach handlowych. Granice w tym czasie nie były obsadzone ani urzędami celnymi, ani strażą graniczno-celną. Pobór ceł na granicy rozpoczęto dopiero w XVI wieku, ustanawiając w tym czasie stopniowo komory celne graniczne.

Świadczenia na rzecz skarbu, które nazywamy dzisiaj opłatami celnymi, oznaczano w Polsce pierwotnie wyrazem *myto*. Wyraz ten wywodzi się od starogermańskiego „mutha“, niemieckiego „Manth“. Od wyrazu „myto“ pochodzą wyrazy „mycić“ — cłić, opłacać cło, — „mytnik“ — celnik i „przemytnik“, wyraz do dzisiaj używany na oznaczenie przestępcy celnego.

Szczasem wyraz „myto“ zachował znaczenie opłat miejskich, opłat za użycie mostów, dróg i t. p. i w tym znaczeniu używany jest do dnia dzisiejszego. Dla oznaczenia opłat celnych w obecnym rozumieniu wszedł w powszechne użycie wyraz „cło“.

Cło pochodzi od niemieckiego „Zoll“, który to wyraz skolei wywodzi się od łacińskiego „teloneum“. Pochodzą od „cła“ określenia „celnik“, „celny“ i zarzucane „cłowy“.

Na oznaczenie opłat celnych używano, choć rzadziej, także innych określeń. I tak spotyka się w staropolskiej literaturze skarbowej wyrażenia takie, jak „ciza“, lub „ciza“, wywodzące się od niemieckiego „Ziese“, zbliżonego do francuskiego „accise“ lub włoskiego „assisa“.

Rdzennie polskiem określeniem był używany nie raz wyraz „opłacka“.

Na oznaczenie ceł od towarów przywiezionych morzem używano nazw „funtowizna“ i „funtczoł“.

Cło rzeczne oznaczano nazwą „fordon“ lub „fordan“. Wyraz ten wywodzi się z języka angielskiego i oznacza czwarty grosz celny. Jemu zawdzięcza swą nazwę miasto Fordon na Pomorzu.

To, co dzisiaj nazywamy taryfą celną, nazywało się w dawnej Polsce „instruktarzem celnym“ („wiele cła od czego do skarbu oddawać należy“).

Urzędników celnych nazywano w dawnej Polsce „celnikami“, „mytnikami“, „szafarzami“ i „karłami“, od wyrazu niemieckiego „Kerl“ — chłop, drab.

Służba ochrony granicy i pogotowia nazywana była kolejno wyrazami „stróża“, „starża“, „straża“, z których dopiero szcześnie wyrobił się dzisiejszy wyraz „straż“.

Odpowiedzialnymi za bezpieczeństwo granic byli pierwotnie w Polsce wysocy dostojnicy wojskowi, nazywający się „strażnikami“. Było ich czterech: koronny wielki i polny, oraz litewski wielki i polny. Obowiązkiem ich było pilnowanie granic przeciw napadom nieprzyjacielskim, a zwłaszcza tatarskim, później zaś był to urząd tylko honorowy, z obowiązkiem zasiadania w sądach wojskowych.

Podstawowym elementem służby ochrony granic w dawnej Polsce była „czata“. Wyraz ten wywodzi się z węgierskiego „csata“, który znowu ma swe źródło w słowiańskim „czeta“ — drużyna. „Czata“ oznacza to samo, co straż, zasadzka, podjazd. Wyraz „czata“ używany był również na oznaczenie czasu trwania nocnej służby wartowniczej lub patrolowej, jak dzisiaj „wachta“ w marynarce. Wzorem tutaj był rzymski podział służby nocnej na cztery „vigiliae“.

W wieku XVIII i XIX wyraz ten używany był przeważnie lub tylko w liczbie mnogiej. W ten sposób używa go Mickiewicz („Powrót Taty“: „...wychodziliśmy na czaty“. Ballada „Czaty“). Dopiero regulaminy wojskowe w Polsce Odrodzonej zaczęły nanowo używać tego wyrazu w sposób pierwotny.

„Czatnik“ — tak nazywał się podoficer, rozprawiający warty i patrole, lub nocny stróż obozowy.

„Czatownią“ nazywała się strażnica, również „blok“, „bloch“, „bloczek“ i „blokhaus“; z niemieckiego „Block“.

„Szlaban“, z niemieckiego „Schlagbaum“, nazwa do dziś używana na oznaczenie zapór granicznych i rogatek mytnych.

Nakoniec kilka określeń na oznaczenie przestępstw i przestępców celnych.

„Przemytnik“ i „przemytnictwo“ — przewożenie towarów przez granicę z uchyleniem się od opłat celnych („przez“ myta — „bez“ myta). Od niedawna przyjął się wyraz „przemyt“, jakkolwiek utworzony niezgodnie z duchem języka polskiego. Wręcz niewłaściwie używa się dziś niekiedy wyrazów „wymyt“ i „wymytnik“ na oznaczenie przemytnictwa z kraju za granicę (dosłowne tłumaczenie niemieckiego „aus-schmuggeln“).

„Szmugiel“, „szmuglować“, „szmugler“, — wyrazy, pochodzące z niemieckiego „Schmuggel“,

„schmuggeln“, „schmuggler“ — oznaczają to samo, co „przemysłnictwo“, „przemycać“ i „przemysłnik“.

„Szwarc“, „szwarcować“, „szwarcownik“ — z niemieckiego „Schwarz“, „schwärzen“ i „schwärzer — przemysłnictwo, przemycać i przemysłnik.

„Kontrabanda“, „kontrabandzista“, z włoskiego „contra“ — przeciw i „bando“ — rozporządzenie. Francuskie „contrebände“. Pochodzenie tego wyrazu niema nic wspólnego z wyrazem „banda“ — szajka.
F. O.

Budżet na rok 1936-37

Dla oceny sytuacji finansowej Straży Granicznej musimy sięgnąć do naszej przeszłości.

Rok 1928, rok reorganizacji Straży, miał na sobie jeszcze piętno b. straży celnej. W roku tym operowaliśmy budżetem, ułożonym jeszcze dla straży celnej, gdyż okres opracowania tego budżetu przypadł na połowę roku 1927, t. j. w czasie, gdy zakres reorganizacji Straży nie był jeszcze ani opracowany, ani przemyślany.

Dopiero od 1.IV.1929 r. zaczęliśmy operować budżetem, dostosowanym mniej więcej do nowej organizacji. Piszemy mniej więcej, gdyż wszystkich potrzeb naszych nie możliwym było zaspokoić w ciągu jednego roku. Po b. straży celnej otrzymaliśmy spadek fatalny: brak strażnic na granicy, żadnej łączności, zupełny brak aparatu wywiadowczego i omal że nie historyczne dylizanse do usług organów kontrolnych dla odbywania podróży służbowych. Umundurowanie oraz uzbrojenie, odziedziczone po b. straży celnej, wymagało również gwałtownej poprawy. Wszystkie te braki wymagały tak wielkiego nakładu pracy i środków pieniężnych, że siłą rzeczy usunięcie tych braków należało rozłożyć na kilka lat.

Nakładane na Straż Graniczną coraz to nowe zadania, rozszerzające jej zakres działania spowodowały również wzrost wydatków zwyczajnych, przedłużając temsamem nakreślony w r. 1929 okres, potrzebny na zaspokojenie braków w zaopatrzeniu i wyekwipowaniu oraz w inwestycjach Straży.

Od r. 1930/31 szalejący kryzys spowodował chroniczne obniżanie budżetów, co w konsekwencji pociągnęło za sobą ograniczanie naszych wydatków do zaspokajania codziennych potrzeb ze szkodą dla zamierzeń, jakie mogłyby naszą służbę postawić na należytych poziomach.

Jeżeli w poprzednich latach budżety nasze zawierały wprawdzie bardzo małe kwoty na wydatki inwestycyjne, to już budżet na rok 1935/36 zawiera na te cele, że tak powiem, „sumy symboliczne“. Tak użyta nazwa najlepiej ilustruje stosunek tych kwot do faktycznych potrzeb.

Niestety, ale te „symboliczne sumy“ były w roku 1935/36. W budżecie na r. 1936/37 zostaliśmy i takich sum pozbawieni.

Przyczynę tego zjawiska najlepiej wykazuje nam porównanie budżetów za czas od 1.IV.1934 r.:

	1936/37 r.	1935/36 r.	1934/35 r.
Wydatki osobowe	15.253.300	14.945.100	15.100.339
Wydatki rzeczowe	2.622.540	3.222.900	3.613.179
Razem:	17.875.840	18.168.000	18.513.518

Jak widzimy wydatki rzeczowe na rok 1936/37 zostały preliminowane w sumie mniejszej o 1.000.000 zł. (okrągło) niż w roku 1934/35 i o 600.000 zł. mniej niż w okresie bieżącym.

Prawie 20%-owe obcięcie obecnej sumy wydatków rzeczowych zmusza w r. 1936/37 do zaniechania wszelkich inwestycji w zakresie budownictwa i łączności oraz zakupu wszelkich mechanicznych środków lokomocji. Nieuniknionem będzie obniżenie wysokości ryczałtów, jak również ograniczenie do minimum wszelkich wydatków.

Wspólny wysiłek zarówno naszych organów gospodarczych jak i tych, których obowiązkiem jest bezpośrednio gospodarowanie groszem skarbowym choćby w najmniejszym zakresie, — wysiłek w kierunku zaspokojenia naszych potrzeb jaknajmniejszymi środkami pieniężnymi może uratować naszą organizację od strat w naszym ciężko zdobytym dotychczas majątku.

Za cel winniśmy postawić sobie w okresie 1936/37 jaknajdalej idącą oszczędność zarówno w wydatkowaniu pieniędzy skarbowych jak i w użytkowaniu posiadanego przez Straż inwentarza ruchomego i nieruchomego, bowiem jakakolwiek strata powstała w tym inwentarzu nie będzie mogła być w tym okresie uzupełniona.

Musimy pamiętać że program gospodarczo-finansowy Rządu nie będzie mógł być wykonany w czasie krótkim, a zatem szybkiej poprawy naszego budżetu nie należy oczekiwać. Tembardziej zatem winniśmy dołożyć starań, aby w tym okresie zmagania z kryzysem przynajmniej nie powiększały się wspomniane wyżej braki w naszym zaopatrzeniu.

Plan inwestycji państwowych, jaki ma być w przyszłości opracowany na okres kilku lat, obejmie niewątpliwie i potrzeby Straży Granicznej, znane dokładnie czynnikiem miarodajnym. Zatem za punkt honoru naszej gospodarki postawmy sobie: do wykonywania tego planu inwestycyjnych stanąć musimy z brakami przynajmniej niewiększemi, niż je posiadamy w chwili obecnej.

Ten skromny program (przy naszych skromnych środkach) zbliży nas jednak do tej chwili, kiedy o dzisiejszych bolesnych brakach naszego wyposażenia przestaniemy mówić.
sh.

Jak Czesi „robują“ statystykę szkolną?

Z interesującego reportażu p. B. S. Stefanowskiego z podróży po Śląsku Zaolzańskim, drukowanego w jednym z dzienników warszawskich, podajemy poniższy wyjątek, który stanowi odpowiedź na rzucone w tytule pytanie (Red.).

„...Przysnam się, że nie wydawały mi się zupełnie prawdopodobne opinie miejscowych działaczy o wynaradawianiu dziatwy polskiej; ze znacznym sceptycyzmem segregowałem demonstrowany mi materiał i, bojąc się jakiegokolwiek sugestji, postanowiłem poprostu zbadać rzecz na miejscu. Odwiedziłem dwie czeskie szkoły; wrażenia były identyczne. Ale efekt jednej z tych wizyt szkoły był tak nieoczekiwany, że zasługuje, aby omówić go szczegółowo.

W odwiedzanej miejscowości są dwie szkoły publiczne: polska, istniejąca 150 lat, do której uczęszcza 176 dzieci, i czeska, której wspaniały gmach wybudowany został w roku 1926, a gromadząca 208 dzieci.

Statystyka czeska podaje, że w gminie tej żywiol polski grupuje 69,6% ogółu ludności. Jeżeli dodamy do tej pozycji „obcokrajowców“, otrzymamy, że jest to, jak zresztą wszystkie miejscowości podgórskie, gmina rdzennie polska (około 95 proc. Polaków w-g austriackiego spisu ludności).

Mając te dane, udałem się do szkoły czeskiej; był to dzień powszedni, czwartek — ale wolny od nauki. Niemniej, przed szkołą stała gromadka dzieci, rozmawiających po polsku; kiedy podszedłem do nich, pozdrowiłem i zacząłem rozmowę, dziatwa zaczęła momentalnie odpowiadać... po czesku! Było mi przykro, że osoba moja nie wzbudza widocznie zaufania, gdyż dzieci, jakby spłoszone, zaczęły się rozchodzić; ale przedtem — powiedziały mi wszystkie, że chodzą do tej właśnie szkoły, a zatem do szkoły czeskiej...

Ci mali „Czesi“, rozmawiający po polsku, a tak niezwykle ostrożni, sprawili, że podczas rozmowy z kierownikiem czeskiej szkoły przyjmowałem bez entuzjizmu jego oświadczenia.

A więc: że do czeskiej szkoły chodzą sami Czesi, że matki z płaczem przychodzą i proszą, żeby ich dziatwę przyjąć do tej właśnie szkoły. Że on sam jest słowianofilem, że niech mu powiedzą: „ucz po polsku!“ a on w tej chwili z największą radością to zrobi. Że kierownik szkoły polskiej w tej miejscowości chodzi po domach i namawia, żeby rodzice oddawali dzieci do szkoły polskiej. On sam zaś nigdy tego nie robi: tu wszyscy oddają swoje dzieci spontanicznie, dobrowolnie...

Zadałem kilka pytań:

— A więc — do tej szkoły chodzą tylko czeskie dzieci?

Potwierdził gorliwie.

— A może — zapytałem — uważa pan poprostu, że dzieci, które do tej szkoły zostały oddane — to Czesi?! Zastanowił się trochę i potaknął.

— A to, że dzieci mówią po polsku między sobą?!

— To nie może być! — zaprzeczył. — Tu Polaków niema...

Powiem szczerze, że rozmowa z kierownikiem czeskiej szkoły zrobiła na mnie wrażenie wprost fatalne; potem, kiedy w rozmowach z rodzicami, których dzieci chodzą do szkoły czeskiej, stwierdziłem metody, dzięki którym się zapełnia miejscowa czeska szkoła, nie czułem szacunku dla człowieka, który mnie, obiektywnemu badaczowi, nie powiedział ani jednego słowa prawdy...

Ale, coż się dzieje dalej?! Wychodzę po tej wizycie, przyjmowany, dodajmy to, bardzo serdecznie i entuzjastycznie; przed szkołą za parkanem, gdzie nie mogły widzieć oczy nauczyciela, siedziała mała dziewczyneczka. Ot, maleństwo siedmio— może ośmioletnie.

Podszedłem do dziecka i pogłodziłem po główce.

— Jak się masz, panienczko! Chodzisz do tej szkoły?

Popatrzyła na mnie badawczo.

— Ano — odpowiada po czesku.

— Toś ty Czeszka?!

— Ano, ano...

Ale nie dałem za wygraną.

— Rozumiesz przecież, co mówię do ciebie?!

Dziecko skinęło główką.

— E, to ty pewno i mówisz po polsku?!

Mała nie odpowiedziała.

Przyciągnąłem ją do siebie.

— No, nie bój się! Ja też jestem Polak, dziecinko! W domu mówisz po polsku?!

— Tak...

— Tata i mama — Polacy?!

— Polacy?!

— No — dlaczego ty chodzisz do szkoły czeskiej — kiedyś Polka?!

— Bo tacie powiedzieli, że go z roboty wyrzucają, jeżeli mnie odda do polskiej szkoły...

Czytelnik zrozumie, jakie ta rozmowa zrobiła na mnie wrażenie...

To są ci „Czesi“, o których mówi kierownik czeskiej szkoły; żeby wiedział, z iloma osobami będę rozmawiał, z iloma rodzicami jego pupilów! Te polskie nazwiska, ten język polski — to cechy „czeskich“ dzieci!

W taki to sposób zmusza się rodziców - Polaków do oddawania dzieci do czeskich szkół; grozi się wyrzuceniem z pracy, redukcją, przeniesieniem do „pohibu“.

Z. ENGEL

Pałace zagadnienie

W interesującej nas sprawie ułatwień w ruchu granicznym na górnośląskim odcinku granicy ogłasza dr. Z. Engel szereg słusznych uwag w artykule drukowanym w Nrze 12 „Czasopisma Skarbowego” Red.

Zbliżający się termin wygaśnięcia Konwencji Genewskiej wysuwa na obszarze Górnego Śląska na pierwszy plan znaczenie umowy Polsko - Niemieckiej o ułatwieniach w małym ruchu granicznym z dn. 22.XII. 1931 r. (ogłoszonej w Dz. U. R. P. 101, poz. 771 z r. 1933), a zwłaszcza jej postanowień w sprawach gospodarczych (ułatwienia rzeczowe), które dotychczas były ujęte i w Konwencji Genewskiej (specjalny pas pograniczny). Z wygaśnięciem więc tej ostatniej, umowa z r. 1931 będzie wyłączną podstawą prawną, regulującą na obszarze G. Śląska obrót gospodarczy w małym ruchu granicznym w tym zakresie i w ten sposób, jak to jest stosowane na pozostałych odcinkach granicy polsko-niemieckiej. Okoliczność, że wspomniana umowa w swej obecnej redakcji, będzie wyłącznym regulatorem tej dziedziny obrotu gospodarczego w małym ruchu granicznym, nasuwa pewne spostrzeżenia, poparte dotychczasowym jej stosowaniem w obrębie Górnego Śląska, a więc dzielnicy mającej swe specyficzne warunki życia i rozwoju, które nie mogą pozostać nieuwzględnione, również o ile chodzi o uregulowanie obrotu granicznego z Śląskiem niemieckim. Do warunków tych zaliczam gęstość zaludnienia

na niemieckim obszarze i znaczną ilość dróg kołowych i kolejowych, przecinających linię graniczną, co w związku z przemysłowym charakterem pogranicza, wpływa na wzmożenie ruchu towarowego i osobowego z zagranicą.

Są to momenty, które muszą znaleźć swe uwzględnienie również i w umowie granicznej, i to we własnym interesie gospodarczym Państwa; tymczasem obecnie obowiązująca umowa z r. 1931 zawiera postanowienia, wytwarzające pewne niebezpieczeństwo dla interesów gospodarczych polskich.

Jak wspomniano, linja graniczna w obrębie woj. Śląskiego, jest przecięta znaczną ilością dróg kolejowych i kołowych. Odpowiednikiem tego faktu jest też znaczna ilość urzędów celnych i posterunków celnych na śląskim odcinku granicy polsko-niemieckiej, liczącym ponad 200 k.

W szczególności jest:

urzędów celnych kolejowych gran.	16
urzędów celnych drogowych „	29
posterunków celnych gran.	6

Razem „ 51

Powyższą ilość dróg celnych i przejść granicznych można uznać za wystarczającą dla potrzeb ludności pogranicza. Stosunek długości linii granicznej do ilości urzędów celnych w okręgach pozostałych Dyrekcji Ceł,

JOTEŁ

Wigilijny wieczór Pana Balcerzaka

W tem cała rzecz, że Klarka mieć chciała nowy płaszcz. Ma go Agnieszka i Marta i ta od Budziszów, co do niej przyjeżdżał szyper gdzieś ze Tczewa, co do Gdańska z berlinkami jeździł — dlaczego Klarka ma chodzić w starym?

— Sierota jesteś i nie masz nikogo — mówi do niej matka — gdyby ojciec żył, toby ci kupił, a tak kto?

Wiadomo! Kto? Klarka nie ma nikogo, ktoby jej płaszcz kupił, bo nawet te chłopaki co jej na zabawie głowę kręcą, to też żaden do niczego, a w końcu i sama Klarka nie chce.

To że nie chce, wie Klarka dobrze, dlaczego. Wiedzą o tem poniektóre dziewczęta na wsi, co zazdros-

nem okiem patrzają, kiedy na ulicy przystępuje do Klarki pan Balcerzak, co to urzędnik graniczny jest i nosi podoficerskie naszywki; wie o tem również wujek Klarki, stary Rychter, który kilka razy do niej mówił:

— Możesz ty dziewczucho ustroić się pięknie i płaszcz nowy mieć i buty, aleś ty głupia i tyła!

Pewnie, że głupia była Klarka, bo nigdy nie chciała na to przystać, co jej wujek radzili. Nie rozumiała tego dobrze, za co wujek jej obiecuje różności i do czego ma pana Balcerzaka namówić. Godziła się ni by — namyślała, ale wkońcu brakło jej odwagi.

— Ja nie Judasz — mówiła — jeszcze nikogo nie zdradziła!

Ale płaszcz zrobił swoje! Nowiutki płaszcz z kołnierzem, kupiony przez wuja w Gdańsku. Klarka przystała i rzecz była ułożona.

Wujek i jego kompan Gil, co z nim na „handel“ chodził, omówili z Klarką rzecz dokładnie. Klarka wie, kiedy pan Balcerzak idzie na służbę i kto z nim. Resztę wie Gil i druzgi chłopaki, co z nim rezykują.

wykazuje znacznie większą rozpiętość. Tymczasem obecnie obowiązująca umowa polsko-niemiecka o małym ruchu granicznym, zawiera w art. 27 postanowienie, przewidujące możliwość dopuszczenia ruchu towarowego i „poza drogami celnymi“, zaś w art. 8 ust. 2 przewiduje możliwość przekraczania granicy w celach gospodarczych i „w innych miejscach niż przez zwykłe urzędowo wyznaczone punkty przejściowe“.

Obydwie te możliwości należy uznać za niepożądane, biorąc pod uwagę już istniejącą ilość dróg celnych oraz utrudnienie w należytej ochronie granicy, a przede wszystkim ten wzgląd, że tego rodzaju zadawane ułatwienia, nie przyczyniają się zupełnie do gospodarczego uniezależnienia się ludności pogranicznej od wpływów gospodarczych sąsiedniego Państwa, które do dzisiaj są silne i nastawione właśnie na ekspansję do Polski. Nie bez znaczenia jest tutaj i ten fakt, że przeważna ilość wielkich gospodarstw rolnych i leśnych po stronie polskiej znajduje się w rękach niepolskich; siłą rzeczy właściciele takich gospodarstw usiłują ciężać ku drugiej stronie granicy, za którą mają również swe posiadłości. Jest rzeczą problematyczną, czy leży w interesie polskim, ułatwienie takiego kontaktu gospodarczego w zakresie przewidzianym w obecnej umowie.

Następną sprawą, budzącą zastrzeżenia, są postanowienia art. 18 umowy, zezwalające mieszkańcom jednego obszaru granicznego zabierać bez cła do drugiego obszaru granicznego, wyroby tytoniowe, w ilości pokrywającej jednodniowe zapotrzebowanie. Ilość tę ustalono na 10 sztuk cygar lub 25 sztuk papierosów, względnie mniej, niż 50 gr. tytoniu, lub 3 zwoje tyto-

niu do żucia. Postanowienie to może mieć ujemne skutki dla interesów Polskiego Monopolu Tytoniowego, gdy uprzytomnimy sobie, że dziennie przekracza granicę polsko-niemiecką na Śląsku około 50.000 osób (licząc bardzo ostrożnie). Jeżeli nawet z powyższej ulgi korzystać będą tylko mieszkańcy niemieckiego obszaru granicznego, a więc około połowy całej ilości osób przekraczających granicę, oznaczać to będzie teoretyczną możliwość wpuszczania do kraju każdego dnia około 250.000 sztuk cygar, lub 600.000 sztuk papierosów, względnie ponad 1000 kg tytoniu.

Gdyby nawet pograniczny ruch osobowy z chwilą zniesienia kart cyrkulacyjnych zmalał, to jednak omawiana ulga otwiera możliwość znacznego bezcłowego importu tych wyrobów, ze stratą dla produkcji krajowej i jako taka musi być uznana za niepożądaną. Zniesienie jej nie narazi ludności na żadne trudności, gdyż chodzi tu o towar zupełnie łatwy do nabycia w każdej nawet najmniejszej miejscowości, natomiast wpłynąć może dodatnio na dochody ze sprzedaży towaru.

Pozostaje jeszcze sprawa art. 24 umowy, który przewiduje wpuszczanie przez urzędy celne wszelkiego rodzaju pojazdów (również i samochodów) bez zabezpieczenia celnego, o ile należą one do osób „znanych władzom celnym jako rzetelne“.

Postanowienie to uznać należy jako nader niebezpieczne, gdyż kwestję zabezpieczenia cła uzależnia tylko od warunku rzetelności danej osoby — a z drugiej strony, udziela osobom z pogranicza nieuzasadnionego przywileju korzystania z zagranicznych pojazdów bez wszelkich kaucyj, co może być i powodem nadużyć,

Zmowa jest dobra, bo i stary Lemke, co ma młyn swój na samej granicy do spółki należy i te drugie, co ich Klarka nie wie dobrze, ale miarkuje.

W samą Wigilję. Na Święty Wieczór o 11-tej w nocy to ma być. Balcerzak będzie u Klarki na wieczery, a wujek dał Matce parę flaszek czystej, by było wesoło.

Nie było jednak Klarce wesoło, choć zaświeciła na stole świeczki i nakręciła gramofon. Nawet jak przyszli chłopaki przebierańce, co to jeden był za kozła, drugi za bociana przebrany, a inni to różnie, jak tam który i poczęli wydziwiać — Klarka się nie cieszyła.

Myśli sobie Klarka, że to byłoby pięknie, jakby się teraz z Leonem Balcerzakiem zmówili i żeby ona została jego broutką, a on jej knoupem, — ale wiadać do tego jeszcze daleko. Pan strażnik siedzi sztafaj i mało co mówi, — pewnie myśli o swoich, co tam daleko na gburstwie pod Gnieznem... Do Klarki mało co mówi, aż się matka, co w kuchni szykuje czerni-

nę, mocno dziwuje, a wuj tylko dogadują, że pewnie jakaś dziewczucha z Gniezna mu na sercu leży.

Balcerzak myśli jednak co innego. Bo i prawda! Siedzi tu już 5-ty rok, a urlop to wtedy tylko, jak nikt nie jedzie. W marcu naprzykład. Na Święta jeszcze nigdy. Wiadomo kto ma względy... A komisarz jak zwykle: a to, a owo, a nie wszyscy mogą jechać, a pierwszeństwo, a „wyniki“.

— Najgorsze te wyniki! A skąd je wziąć? Z kieszeni nie wytrząsnąć. Granica głucha, nikt nie chodzi, poco zresztą? Czasem komu co wpadnie. A przodownik swoje: orientacja w terenie, a wywiad, a znajomość stosunków, a zaskoczenie, a intuicja, a spryt...

Sprytny to Balcerzak jest. Pewnie! Ale gdzie? Dobrze to mówić, uda się komu coś, to się chełpi, że wynik...

Żeby ten wynik, żeby wyróżnienie — to byłoby wszystko dobrze — zwierza się Balcerzak Klarce, przysuwając się do niej.

zwłaszcza przy tak ożywionym ruchu osobowym, utrudniającym urzędowi celny należyte poznanie rzetelności osób, przekraczających granicę.

Poruszone obiekcje, skłaniają do rozważenia, czy niezależnie od terminu wygaśnięcia Konwencji Genewskiej, nie należałoby już wcześniej wystąpić z inicjatywą zmiany omawianej umowy. Podstawę do tego da-

je jej art. 34, przewidujący możliwość zmian lub uzupełnień w drodze porozumienia się Rządów obu Państw, jeżeli zmiany takie nie wymagają zgody ciał ustawodawczych. Obustronny interes w utrzymaniu umowy pozwala przypuszczać, że rokowania takie, doprowadzą do pożądanej zmiany, bez konieczności stosowania wypowiedzenia umowy, przewidzianego w art. 35.

Jak chłop wychodzi na „interesach” przemytniczych

Na terenie komisariatu Uście Ruskie, I. G. Jasło, od kilkunastu lat inspiruje przemysł na większą skalę kupiec z Grybowa, Szłoma Herbach. Dokonuje on przemysłu za pośrednictwem miejscowych chłopów, którzy spełniają dla niego za skromną opłatą funkcje „tragarzy”, t. zn. przemycają towar przez granicę zieloną, a następnie transportują go do Grybowa do miejsc wskazanych przez Herbacha.

Tragarze ci tworzą kilka szajek przemytniczych w okolicy m. Uście Ruskie. Niektóre z tych szajek zostały zlikwidowane w roku ubiegłym, najgłośniejsza zaś — w roku bieżącym. Ostatnia ta likwidacja obfitowała w szczegóły specjalnie charakterystyczne.

Otóż, hersztem szajki przemytniczej był jeden z miejscowych gospodarzy, który przed kilkoma laty trudnił się na własną rękę drobnym wymytem do Czechosłowacji artykułów spożywczych, a wzamian za nie przenośli do Polski drobny przemysł, jak tytoń fajkowy dla miejscowej ludności, obuwie i t. p.

Ponieważ przemytnik ten znany był Herbachowi, jako człowiek sprytny, mogący oddać mu duże usługi,

„zagał” Herbach na niego parol i mimo oporu ze strony tego gospodarza, zdołał pozyskać go dla siebie i zrobić z niego swego niewolnika. Zrobił to w sposób następujący:

Jeszcze w roku 1925 namówił go Herbach do zakupu dwóch wołów i jednego konia, a następnie wymycenia ich do Czechosłowacji. Ponieważ gospodarz nie posiadał potrzebnej gotówki na zakup zwierząt, Herbach skwapliwie pożyczył mu na ten cel 160 dolarów.

Gdy przemytnik zakupił woły i konia i przeszedł z nimi na stronę czechosłowacką, niedaleko od linii granicznej w lesie napadli nań jacyś osobnicy, którzy zrabowali woły i konia. Nie trudno się domyśleć, że osobnicy ci byli nasłani przez Herbacha.

Gdy poszkodowany doniósł Herbachowi o kradzieży wymytu, ten kategorycznie zażądał od niego natychmiastowego zwrotu gotówki. Gospodarz — właściciel 5 hektarów górskiej ubogiej ziemi, mający na utrzymaniu pięcioro drobnych dzieci i żonę — nie był

Tłómaczy jej, co i jak. A Klarka tylko słucha, tak jak wujek jej coś tłómaczyli — tylko odwrotnie. Chłopi to zawsze swoje. Ryzykanty swoje, a strażniki także swoje. A poco to? Najlepiej nic nie mówić, a jak kto chce zarobić, to niech ma. Tylko że Balcerzak chce wynik, a wujek też, a wujek daje jej płaszcz.

Do izby wchodzi koleś: Jest tam Franek Gil, co to niby ma się do Klarki i ciągle ją napastuje, i Tomczak i dwaj chłopcy od Waškowiaków i inni. Żyd tańczy, cygan gra na skrzypcach, a turoń ugania się po izbie. Helka od Budziszów, co na wieczór leciała do Klarki, ucieka przed bocianem, a śmierć wymachuje kosą nad głową wujka, Judasz z woreczkiem talarów brzęka nad uchem Klarki i kusi.

— Paskudź ten Judasz — myśli Klarka i czerwieni się nagle. — To tak jak Pana Jezusa za 30 srebrników... A płaszcz to kosztował ze 30 guldów, albo i więcej.

Klarka opuszcza głowę, jeśli się jej nie chce i myśli. Klarka to zawsze lubi myśleć Bóg wie o czym, taka już nauczona od dziecka. A Judaszem to nie chce być. Ale zresztą, nic się Balcerzakowi nie stanie. Ma dziś wolne, to pójdą na pasterkę razem.

Pan Balcerzak się żegna i wychodzi. Przebierańce zostają w izbie, bo już się nazbierało więcej dziewczuch, to powtarzają od początku. Klarka wychodzi za Balcerzakiem. Choć na pasterkę nie chce iść z nią i mówi, że go zęby boją, ale może... Przy furtce podaje mu rękę i patrzy w oczy. A może on tam pójdzie, tam koło młyna. A Gil mówił, że wraże czego mogą nawet strzelać, bo to na Wągijłę zwyczajnie strzelają i nikt nie pomiarkuje.

Klarkę ścisza coś pod stanikiem. Boi się. A może to nieprawda z tą gburką z pod Poznania. A gdyby nawet... Powie wszystko. Ale głos jej się jakoś z gardle zdusił. Ścisza tylko mocno rękę Balcerzakowi i patrzy długo, póki nie zniknął za zakrętem. W izbie nie zastaje już przebierańców. Poszli już

w stanie zwrócić mu tak poważnej dla niego kwoty, a wobec tego Herbach zmusił go do podpisania mu na tę sumę weksla.

Następnie spowodował licytację gospodarstwa wraz z domem, na której zakupił całe gospodarstwo swej ofiary za kwotę 160 dolarów, zostawiając go na własnej do niedawna roli, jako... parobka!

Tak więc biedny gospodarz stał się niewolnikiem żyda, dla którego odtąd pracował z narażeniem życia przez okres 10 lat, bezpłatnie, z obawy, aby go „chle-

bodawca“ nie wyrzucił wraz z dziećmi i żoną na ulicę. Ostatnio gospodarz ów został ujęty na przemytnictwie z towarem wartości 7.000 złotych. Przesiaduje on obecnie w areszcie śledczym, a w czasie dochodzeń ze łzami w oczach wyjawiał, co go skłoniło do uprawiania przemytu.

Sprawa toczy się w Sądzie, a jak zostanie rozstrzygnięta — przyszłość wykaże.

Józef Pawlusiewicz
asp.

Z dziejów „drzewka“

Istnieje ogólnie rozpowszechniony pogląd w Polsce, że popularne w kraju naszym „drzewko“ wigilijne — choinka — to prastary zwyczaj ludowy, który przejęliśmy od Czechów wraz z wprowadzeniem u nas chrześcijaństwa.

Pogląd ten jest zupełnie mylny.

Od najdawniejszych czasów ozdobą stołów wigilijnych w Europie był żłobek, u nas ze staropolska jasełkami zwany. Rzecz można z całą ścisłością, że zwyczaj ten jest pochodzenia włoskiego, a rozpowszechnił się w Europie dopiero od śmierci świętego Franciszka z Assyżu.

Początkowo żłobki były (pod wpływem swego wielkiego twórcy) ascetycznie skromne i proste, lecz potem z biegiem stuleci, żłobki stają się ozdobne, pięknie rzeźbione, malowane i wyściełane świeżym sianem.

Ze słonecznej Italii tradycja żłobkowa przedostaje się do Francji, skąd dwory książęce niemieckie prze-

noszą ją do Niemiec. Żłobek szybko przenika do najszerszych warstw ludowych, mieszczan i chłopów. W wieku XIII, już po najazdach tatarskich na ziemie polskie, zwyczaj ten przedostaje się do Polski i Czech.

Dopiero na ziemiach naszych żłobek ulega przeobrażeniu i przechodzi w formę niezwykle bogatą i artystyczną, jako szopka jasełkowa, będąca przez długie wieki, a nawet po dziś dzień formą literacką o dużej żywotności i giętkości, dając się przystosowywać do zdarzeń aktualnych, zarówno politycznych, jak i ogólnych. W Polsce Jagiellonów dostaje się szopka w ręce żaków krakowskich, im to zawdzięczając swoje niebywałe bogactwo barw, melodyj i tekstów literackich, któremi przez stulecia całe bawiły się w Polsce wszystkie stany i sfery społeczne od „królówiut ukrainnych“, aż do szarego chłopka mazowieckiego...

Te zatem dwa elementy tradycji: żłobek i szopka jasełkowa, były w naszym kraju przez długie stulecia jedyną ozdobą wieczoru wigilijnego.

gdzieś przez ogrody nad jeziorkiem w stronę młyna razem z wujkiem.

Na pasterkę poszła Klarka razem z innymi dziewczętami. Był ścis, że nie mogli się wszyscy w kościele pomieścić. Klarka stoi więc przed drzwiami i słucha. Grają na organach i rozlega się kolęda. Klarka nagle się odwraca. Zdaje się jej, że ją ktoś woła. Odchodzi powoli parę kroków, cofając się tyłem i nagle skręca popod mur kościoła. Dalej już biegnie pędem, przez płot i ścieżkami, z powrotem do szosy gdańskiej. Potem już powoli, bo jej tchu brak. Jeszcze parę kroków i oto duży dom, gdzie tylko jedno okno się świeci. Przed bramą zdaje się jej, że widzi jakieś schylone cienie. Poznała Józkę, siostrę Franka Gila, postawioną tu przez brata, by uważała jak strażnicy wychodzą.

Klarka przywarła do płotu i chyłkiem wchodzi do sieni. Poomacku otwiera drzwi, gdzie z za stołu podnosi się jakąś wielka postać w mundurze. Klarka chce mówić i głos się jej łamie. Podnosi głowę do

góry i wzrok jej pada na wielkiego orła białego na czerwonej tarczy i na napis:

„Najwyższem dobrem...“

Klarka nie jest ta ostatnia. Słucha, co jej mówią ci i tamci, ale honor swój ma i jest taką samą Polką jak Leon Balcerzak, choć ma wujka z Niemców. Nie wszystko rozumie i nie na wszystko się godzi, ale Judaszem nie jest i... to że Gil mówił, że może będzie „mokra robota“. I to że te przebierańce wzięli ze sobą rewolwery i to, że Balcerzak chce mieć wynik...

Zaczyna więc mówić, ale nim skończyła pan przodownik chwycił za korbkę od telefonu. Wszedł potem drugi strażnik i potem to już Klarka dobrze nie pamięta.

Klarka wraca szybko do domu. Znowu przez ogrody i opłotki, ale się nic nie boi. Ludzie już wracają z pasterki, przyłączają się do nich i szosą skręca do domu. Nagle od strony młyna słyszy strzały, jeden i drugi i jakieś krzyki i nawoływania. Przywiera

W pierwszej połowie XVIII stulecia w katolickiej Bawarii, gdzieś w lesistych okolicach gór Harzu, narodził się nowy zwyczaj ludowy — choinka wigilijna. Rzecz zrozumiała, że tradycja choinki nie mogła powstać gdziekolwiek, niż w północnej lub wschodniej Europie, gdyż tylko tu jest obfitość lasów świerkowych. Drzewko wigilijne rozpowszechnia się w całych Niemczech. Szybko również przenika do Anglii, Francji, Belgii i Hiszpanji, a ku końcowi XVIII wieku — do Polski, Czech i krajów wschodniej Europy.

Do Polski choinka wigilijna przywędrowała już po ostatnim rozbiore Rzeczypospolitej. Po roku 1795, gdy większość ziem ówczesnej Rzeczypospolitej zagarnęły Prusy, do stolicy nieistniejącego już państwa wkroczyły wojska pruskie, a w ślad za nimi z zachodnich prowincyj pruskich przybywały tłumy kolonistów i rzemieślników z rodzinami.

Ludność polska, choć niechętna obcym przybyzom, naśladowała jednak ich nowe zwyczaje, zabawy, tańce i stroje. Z tej to epoki datują się u nas tańce: sztajer i walc; w tej też epoce po raz pierwszy pojawia się na ziemiach polskich choinka wigilijna, początkowo niemająca nawet nazwy polskiej, a tylko zaczerpniętą z niemieckiej. Mówiono mianowicie *kryzban* albo *chrysban*, co jest dźwiękowym spolszczeniem niemieckiego *Christbaum* — drzewko *chrystusowe*.

Jeszcze zresztą nie tak dawno, bo sto lat temu, było u nas wycucie tej niedawności choinki wigilijnej, skoro tak pracowity zbieracz obyczajowości staropolskiej, jakim był Łukasz Gołębiowski, pisze w roku 1830 w dziełku swem („Lud polski — jego zwyczaje, zabobony“) — „...przyjęty od Prusaków jest zwyczaj w Warszawie upominkiem dla dzieci na wilje: so-

senka z orzechami włoskimi złocistemi, cukierkami, jabłuszkami i mnóstwem świeczek, albo stoczka różnokolorowego. Czasem pomiędzy gęstwiną wyrobiona szopka i w niej Narodzenie Pańskie, czyli z wosku starannie wyrobione dziecię w żłobku leżące, patrząca nań czule N. M. Panna i Św. Józef. Chuchają na dziecinę wół i osioł, przybiegają pasterze, ulatują anioły, a wszystko jaknajbogaciej oświecone...“

W owych czasach drzewko wigilijne przystrajano (mierząc dzisiejszą miarką) bardzo ubogo. Świece i świeczki były wówczas jeszcze bardzo drogie, a co zatem, dostępne jedynie ludziom zamożnym i tylko tak rozumieć należy słowa Gołębiowskiego: „...sosenka z orzechami złocistemi i mnóstwem świeczek...“. Ubożsi radzili sobie w ten sposób, że strugali smolne szczapki i łuczywka te umocowywali w glinianych „dziadkach“. Było przytem więcej dymu, niż radości. Jeśli chodzi o różne świecidełka i szklane ozdoby choinkowe, to są one, jak wiemy, przeważnie wytworem przemysłu metalowego i hutniczo-szklanego, a więc też jeszcze nie istniały w owych latach. Zamiast tego w dworach szlacheckich i chatach wieśniaczych pieczono słodkie pierniki, którym nadawano groteskowo-komiczną formę, pozatem zaś choinkę ozdabiała masa wycinanek z kolorowego papieru (po staropolsku „wystrygankami“ zwanych). Jak widzimy, w porównaniu z dzisiejszą iluminacją, lampkami elektrycznymi, sztucznymi ogniami i całą masą szklanych bomb — było to dość skromne.

Zmiana następuje dopiero w czasie wojen napoleońskich. Strojne szeregi francuskie w mundurach, kapiących od szychu złotego i srebrnego, jak burza przeszły po Europie. I oto w owym czasie, w którymś

ją do ziemi i nie może się ruszyć. Dopada ją kilka dziewcząt również zestrachanych:

— To pewno chłopaki tak strzelają, czy co?

Dziewczęta razem wchodzą z Klarką do jej domu, uspakajając ją. Klarka jednak drży cała i nic nie mówi. Z gramofonu rozlegają się dźwięki koledy. Dziewczęta, posiedziawszy chwilę, wychodzą, nagle jedna wraca i woła drugich.

— Idą przebierańce!

Klarka wybiega również i widzi, jak drogą od młyna idzie najpierw pan przodownik od Straży, a potem wszyscy kolednicy: żyd i cygan, turoń i śmierć, trzymając się dziwnie za ręce, jakby powiązani. Śmierć niema już kosy, a Judasz zamiast woreczka z talarami, dźwiga jakiś worek na plecach. Takie same worki mniejsze i większe niosą drudzy. Po obu stronach zaś przebierańców połyskują bagnety strażników. Wtyle zaś widzi Klarka Franka Gila, a na samym końcu pana Balcerzaka, który się śmieje i coś do niej mówi.

*

Jak się skończyła historia z kolednikami, niewiadomo. Zdaje się, że nie wszyscy byli równo zadowoleni.

Zadowolony był pan strażnik Balcerzak, kiedy mu Klarka przyszywała trzeci pasek na mundurze. Klarka doczekała się również nowego płaszcza i ubrana w ten płaszcz, pojechała z Balcerzakiem do jego rodziców na gburstwo pod Gniezmem. Balcerzak zaś dostał teraz urlop poza kolejką, nie narzekał więcej na protekcję i różne względy komisarza.

Tylko pan przodownik Kaczor, znany wróg kobiet, mrucał pod nosem:

— Djabli nadali babę. Jużto Balcerzak zrobił ładny wynik na samą Wigilję, ale że ta baba przyczepiła się do niego, to pewne i on do niej! Szkoda chłopca, bo był sprytny, miał intuicję, orjentował się w terenie i mógł pójść daleko (naturalnie pod moim kierownictwem), a tak obabi się i zdziadzieje. Wiadomo!

z oddziałów francuskich żołnierzy jakiegoś, wpadł do głowy pomysł przybrania drzewka szychem srebrnym, wyciągnięty z szamerowania jakiegoś starego munduru huzarskiego. Moda szybko się przyjęła i odtąd choinka wigilijna świeci się metalowymi dru-

cikami. Podczas Bożego Narodzenia w Polsce w roku 1830 po raz pierwszy w oddziałach wojskowych ustawiono zbiorowe choinki, na szczycie których umieszczano orła białego, lub orła z pogonią.

Henry.

Z a p y t a n i e

Jeden z naszych czytelników zwraca nam uwagę, że dział „Odpowiedzi Redakcji“ zajmuje się w czasach ostatnich prawie wyłącznie obliczaniem emerytur. Czyżby Straż Graniczna nie miała innych, szerszych zainteresowań?

Uwagi Szanownego korespondenta uważamy za słuszne, chociaż Redakcja związana jest w tym dziale nadsyłanymi zapytaniami, fikcyjnych bowiem odpowiedzi nie ogłaszamy.

Równocześnie czytelnik nasz nadsyła nam zapytania, na które odpowiedź wolimy pozostawić ogółowi czytelników. Umieszczając zapytanie w dosłownym brzmieniu, prosimy o nadsyłanie odpowiedzi, które chętnie ogłosimy.

„Czy kierownik Komisarjatu postępuje właściwie, jeśli na widok zapalniczki nieostemplowanej u strażnika zielenieje z zazdrości, posyła po ordynarne obcegi i z oblesną miną „proponuje“, by taki strażnik własnoręcznie zapalniczkę zamienił w miazgę — w blaszkę bezużyteczną? To jest nadużycie? Każdemu obywatelowi wolno przecież posiadać jedną zapalniczkę nieostemplowaną. Najgorsze jednak, że jeśli dokona „on“ swego bezecnego czynu, to pół godziny mówi o okradaniu monopolu zapalczanego, o poczuciu obywatelskim i twierdzi, że choćby każdy nosił zapalniczkę, to nigdy w świecie nie może sobie na to pozwolić oficer lub szeregowy Straży Granicznej. Czy „on“ ma rację?“

Awanse urzędnicze w marcu 1936 r.

Pan prezes Rady ministrów, Marjan Zyndram-Kościałkowski, zarządził przystąpienie do prac przygotowawczych nad przeprowadzeniem awansów urzędniczych, które mają być dokonane z dniem 1 marca 1936 r.

Awanse obejmą urzędników i niższych funkcjonariuszów państwowych, sędziów i prokuratorów, oficerów i szeregowych p. p., straży granicznej i funkcjonariuszów straży więziennej oraz pracowników przedsiębiorstw „polskie koleje państwowe“ i „polska poczta, telegraf i telefon“.

Przy awansowaniu mają być brane pod uwagę kwalifikacje służbowe, przydatność urzędnika na zaj-

mowaniem stanowisku, wydajność jego pracy dla państwa oraz lata służby.

W szczególności uwzględnieni będą w najszerszej mierze funkcjonariusze niższych grup uposażenia, a przede wszystkim ci, którzy w lutym 1934 r. stracili przy zaszeregowaniu do nowych grup uposażenia.

Ilość awansów w Warszawie nie może być w poszczególnych kategoriach procentowo większa od ilości awansów na prowincji.

Powyższe zarządzenie pana prezesa Rady ministrów nie dotyczy awansów nauczycieli, którzy zgodnie z obowiązującymi przepisami awansować będą automatycznie.

PAMIĘTAJ, ŻE

**KASA WZAJEMNEJ POMOCY
ISTNIEJE DLA TWEGO DOBRA!**

NALEŻENIE DO K. W. P.

JEST TWOIM OBOWIĄZKIEM

ŻYCIE POGRANICZA

Z Okręgu Mazowieckiego

ZAWODY STRZELECKIE W GRAJEWIE

W niedzielę dnia 17.XI r. b. odbyły się w Grajewie zawody strzeleckie z broni małokalibrowej o mistrzostwo powiatu.

Do zawodów stanęło 31 zespołów, w tym 6 wojskowych i 3 Straży Granicznej. Po zaciętej walce zespół K-tu Rajgród w składzie strażników: F. Sobotkowskiego, B. Kurka, F. Wakora i J. Zegzuły zajął drugie miejsce, zdobywając cenną nagrodę, ufundowaną przez p. Starostę Powiatowego.

Pierwsze miejsce zajął zespół oficerski 9 p. strzel. kon., III miejsce — zespół Pow. Komendy P. W.

ZAWODY STRZELECKIE W K-CIE DZIAŁOWO

Dnia 23. X. 35 r. w K-cie Działowo odbyły się zawody strzeleckie o tytuły strzelców wyborowych.

Do zawodów stanęło 29 szeregowych i po zaciętej walce tytuł „Mistrza Strzeleckiego Komisarjatu” osiągnął st. str. Nowicki Franciszek, uzyskując 185 pkt.

Tytuły „strzelców wyborowych” uzyskali: str. Hołownicki Jan — 181 pkt.,

Z Okręgu Pomorskiego

ZAWODY STRZELECKIE W I. G. TCZEW.

(J. Ł.) Tegoroczne zawody strzeleckie Inspektoratu Str. Gr. w Tczewie odbyły się w dwu terminach: zawody Kom. Rakowiec i Gniew w dniu 12.X b. r. na strzelnicy 65 p. p. w Gniewie i zawody Kom. Skarszewy i Kartuzy w dniu 15.X b. r. na strzelnicy 2 Baonu Strzelców w Tczewie.

Zespoły poszczególnych Komisarjatów zdobyły następującą ilość punktów: Kom. Rakowiec — 444, Kom. Gniew — 460, Kom. Skarszewy — 441 i Kom. Kartuzy — 497.

Na program zawodów składały się: 1) strzelanie z kbk. normalnego — odległość 100 m. Strzałów oddano: 2 próbne i 6 do oceny, w pozycjach: leżąc bez podpórki, kłęcząc bez podpórki i stojąc z wolnej ręki, 2) strzelanie z kbk. na odległość 200 m do figury ukazującej się co 5 sekund w pozycji leżącej z podpórka, 3) strzelanie z pistoletu na odległość 25 m., 5 strzałów stojąc z wolnej ręki.

W zawodach tych uzyskali tytuł strzelca wyborowego: str. Lewandowski z K-tu Rakowiec (188 pkt.) i przod. Czoska Leon z K-tu Kartuzy (184 pkt.).

str. Borkowski Zygmunt — 175 pkt., str. Malkiewicz Heljodor — 162 pkt., str. Utrata Jan — 162 pkt., przod. Hernacki Stanisław — 158 pkt., str. Krawczyk Feliks — 155 pkt.

Szeregowi K-tu samorzutnie ufundowali 8 nagród, które po ukończeniu zawodów, Kier. K-tu kom. Stanisław Mazur wręczył zwycięzcom.

OTWARCIE ŚWIETLICY STRZELECKIEJ

Dnia 11. XI. b. r. Oddział Związku Strzeleckiego w Krasnołacie, wspólnie z uroczystością Święta Niepodległości — obchodził swą uroczystość wewnętrzną. W dniu tym otwarto Świątlicę Strzelecką i oddano do użytku członkom oddziału, oraz innym organizacjom pokrewnym. Świątlicę wyposażono w niezbędny sprzęt, oraz cały szereg gier rozrywkowych w postaci szachów, warcabów i innych.

Oddział Z. S. w m. Krasnołata nie posiadał dotąd własnej świetlicy. Wybrany w roku 1934 Zarząd Oddziału, w skład którego weszło trzech szeregowych Straży Granicznej — jako jeden z punktów swej pracy postawił urządzenie



Świątlica Oddziału Z. S. w Krasnołacie

nie świetlicy. Potrzebne fundusze uzyskano w drodze składek członków, jednorazowych subwencji, oraz dochodów z imprez. Wysiłek zarządu został uwieńczony powodzeniem!

Z Okręgu Wielkopolskiego

MŁODOCIANI PRZEMYTNICY

Od dłuższego czasu na terenie Komisarjatu Dzierżkowice grasowała szajka przemytnicza, która pomimo częstych zasadzek była nieuchwytna; na czele szajki stał znany, miejscowy przemytnik Lis Bolesław, mieszkaniec wsi Kamionka.

Na zorganizowaną zasadzkę przez Kier. Kom., w nocy dnia 23 listopada r. b. w pobliżu wsi Wójcin, powyższa banda natknęła się na szereg. plac. Wójcin i Chróścín, którzy wobec niezatrzymania się, mimo wezwania użyli broni, rezultatem czego został ranny mieszkaniec wsi Żdżary Mendel Czesław, przy którym znaleziono 10 kg. pieprzu, 36 zapalniczek, 5 litrów eteru, 500 kamieni do zapalniczek, brzytwy i maszyny do strzyżenia włosów.

Reszta przemytników, korzystając z bardzo ciemnej, deszczowej nocy, zbiegła. Natychmiast na rozkaz Kier. Kom. został zorganizowany pościg za zbiegłymi, wynikiem którego było zatrzymanie 5-ciu członków, na czele z herszłem Lisem Bolesławem, przy których znaleziono

jeszcze 20 kg. pieprzu, 36 zapalniczek i 4 litry eteru.

Trzeba nadmienić, że tylko nadzwyczajnym wysiłkiem szereg. plac. Wójcin powyższa szajka została zlikwidowana, a to dzięki dwóm szeregowym, którzy ukryci w łódce pod mostem na rzece Prośnie, w pozie kłęczącej, przez trzy wieczory czatowali i w trakcie przekraczania bandy przez most zdołali przytrzymać jednego z nich.



Szajka młodocianych przemytników zlikwidowana na terenie komisarjatu Dzierżkowice

Z Okręgu Śląskiego

„ŻYWY MUR” W I. G. CZĘSTOCHOWA

(E. Z.) Budowa „żywego muru” postępuje na Śląsku krok za krokiem. W pracy tej biorą żywy udział podoficerowie Straży Granicznej pod kierownictwem przełożonych, przy wydatnej pomocy nau-

czycielstwa i urzędników samorządów gminnych.

Ostatnio z inicjatywy p. insp. Bernarda Millera, kier. I. G. Częstochowa, powstały w powiecie częstochowskim konne oddziały „Krakusów”. Miejscowa mło-

dzież, która z braku pracy dotychczas chodziła samopas, nie stroniąc od nocnych burd i awantur, została zorganizowana w karne szeregi oddziałów P. W. Zdołano wpoić jej zainteresowanie do pracy nad sobą, do nauki i sposobienia się do obrony Państwa, gdy zajdzie tego potrzeba.

Ludność pasa granicznego jest tu szczególnie uboga i według „tradycji” z czasów rosyjskich, boczyła się dotąd na strażników. Obecnie stan ten zmienił się radykalnie i nawet starsi z życzliwością obserwują poczynania Straży Granicznej w dziedzinie wychowania państwowego młodzieży męskiej.

Niedawno odbyło się w Pankach „Święto Krakusa”, które miało bardzo uroczysty przebieg.



Pluton „Krakusów” w Borze Zajacińskim (siedzą członkowie Zarządu Oddziału).

Otrzymaliśmy poniższy list, który z uczuciem żywej radości drukujemy w całości (Red.):

Szanowna Redakcjo!

Jeszcze nie zapomnieliśmy pięknej uroczystości „Święta Krakusa”, która odbyła się w lipcu b. r. w Pankach, kiedy znów Straż Graniczna dała nam okazję do podziwiania jej sprężystości i wysiłku pracy twórczej na polu społecznym.

Dnia 3 listopada b. r. otworzyliśmy świetlicę P. W. w nowym budynku w Stanach. Okazały ten budynek, „bastion żywego muru na naszych rubieżach” stanął w ciągu jednego roku, tylko dzięki wyteżonej pracy Straży Granicznej, z równoczesnym udziałem finansowym władz powiatowych Z. S. oraz gminnych. Zebranie funduszy na ten dom nastąpiło „cudownym” sposobem, a tajemnicę ową mógłby wyjaśnić tylko strażnik graniczny p. Arabski Feliks, komendant miejscowego oddziału Z. S.

Dość że mamy nową piękną świetlicę, która nie tylko że ozdobiła nam wieś, ale w której znajdujemy to wszystko, czego szuka dla ducha obywatel pogranicza, który pragnie w pracy nad sobą nie pozostać w tyle, chociaż przebywa zdala od ośrodków kulturalnych.

My, „pogranicznicy” chcemy być prawdziymi synami Narodu, stojąc na „żywym murze”, jako jego obrońcy.

Zdajemy sobie sprawę z wysiłków Straży Granicznej, ponoszonych nad bu-

dową tego „muru” i całym sercem jesteśmy ze Strażą. Choć wśród nas są zdeprawowane jednostki, ciągnące zyski z przemytnictwa, to przecież nie my wszyscy... Mamy przekonanie, że nasza świetlica wychowa młodzież w zdrowych pojęciach i zasadach tak, że z czasem zrozumie szkodliwość przemytnictwa, a my nie będziemy musieli wstydić się za naszych współobywateli.

W imieniu mieszkańców Stany - Górki składam tą drogą serdeczne „Bóg zapłać” Straży Granicznej za jej wysiłki, zdążające do pomnożenia naszego dobra duchowego i materialnego, boć nietylko zdobyliśmy świetlicę, ale już z pomocą i wolą naszych instruktorów ze Straży Granicznej, zadrzewiliśmy część swych nieużytków i jako ochotniej zabieramy się do podniesienia stanu naszej gospodarki.

Szanownej Redakcji bardzo dziękuję za umieszczenie mojego listu.

(—) W. Matyja

Sołtys wsi Stany

PRACE KOMISJI GRANICZNEJ

Już od kilku miesięcy odbywa się systematyczny obchód granicy śląskiej przez członków komisji mieszanej polsko - niemieckiej, w której biorą udział również oficerowie Straży Granicznej.

Prace komisji mają na celu uporządkowanie zaniedbanych znaków granicznych, wytyczenie stałej granicy tam, gdzie są rzeczki i wody przygraniczne, oraz usprawnienie ochrony granicy. Dla powstrzymania na pewnych odcinkach plagi przemytnictwa i masowych przekroczeń zielonej granicy mają być założone płoty druciane dwumetrowej wysokości i niskie zasieki kolczaste.

Na budowę tych przeszkód Niemcy zgadzają się tem skwapliwiej, że wpłyną one również na zmniejszenie się przemytu żywności z Polski.

Prace komisji przyczynią się niewątpliwie do uregulowania w należyty sposób, stosunków granicznych na Śląsku.

Pewnego dnia, na zaproszenie władz niemieckich komisja in corpore udała się na niemiecką stronę, celem spożycia posiłku. Gdy oficerowie Straży Granicznej wysiedli w Bytomiu z auta niemieckiego, mundury ich wzbudziły tam zrozumiąłą sensację. Szczególnie poruszeni byli przy spotkaniu z nimi obywatele polscy, którzy przybyli do Bytomia, aby zaopatrzyć się tam w towary niemieckie.

Tych — widok polskiego oficera Str. Gr. w Bytomiu wyraźnie speszył...

NIE UŚMIECHA MU SIĘ WOJNA W AFRYCE

Nie wszyscy obywatele włoscy okazują taki zapał do wojny z abisyńczykami. Zolnierz faszystowski Frederic Quirrin, rodowity arystokrata włoski, wołał opuścić słoneczną Italję i drogą przez Austryję i Czechosłowację przywędrować do Pol-

ski, byle jak najdalej od wojny. Ponieważ jednak przybył on do nas przez zieloną granicę, przytrzymano go i odstawiono do Sądu Grodzkiego w Wodzisławiu, gdzie będzie odpowiadał za nielegalne przekroczenie granicy.

Quirrin tłumaczy się, że nie ma ochoty wojować z Abisynją i woli te ciężkie czasy przebiecować w Polsce, gdzie ma zamezną siostrę w Warszawie.

MILJON IGIEL

Dnia 30.X b. r. szeregowi Str. Gr. zauważyli w okolicy Tarnowskich Gór wózek z kartoflami, przewożony przez mieszkańców pobliskiego osiedla. Uderzyło ich, że niektóre ziemniaki były owinięte w papier; zaiste, dziwna troskliwość, żeby proste ziemniaki zawijać w papier, jak grapfruity lub ananasy! To też zdecydowano się zbadać zawartość wózka.

Gdy rozwinięto jedną z paczek, zdumieni strażnicy zamiast ziemniaków ujrzeli... paczki igiel; podejrzenie ich więc było słuszne. Igiel tych było mnóstwo, bo okrągły milion sztuk!

Przemyt należał do Augustyna Stanka z Piasecznej, który w obawie przed karą zbiegł do Bytomia. Z wózkiem zostali zatrzymani importerzy dziwnych kartofli: Szeja i Namysło — mieszkańcy Pniowa. Wartość przytrzymanych igiel wynosi zgóra 8.000 zł.

ILE ODZNAK SPORTOWYCH ZDOBYTO W TYM ROKU?

(E.Z.) W bieżącym roku cyfry zdobytych P. O. S. w poszczególnych jednostkach przedstawiają się następująco:

Drużyna Kierownika Śl. I. O. (łącznie z placówkami Katowice i Będzin) — 56, drużyna Kier. I. G. Częstochowa — 10, Kom-t Panki — 56, Kom-t Herby Śląskie — 5, Kom-t Lubliniec — 57, Kom-t Kality — 40, drużyna Kier. I. G. Wielkie Hajduki — 2, Kom-t Tarnowskie Góry — 60, Kom-t Piekary Śl. — 53, Kom-t Lipiny — 66, Kom-t Nowa Wieś — 69, drużyna Kier. I. G. Rybnik — 6, Kom-t Knurów — 36, Kom-t Rybnik — 52, Kom-t Lubomia — 43, Kom-t Gorzyce — 62.

W sumie — piękny wysiłek fizyczny!

ZAŁOŻENIE KOŁA L. O. P. P. W LUBOMJI

W Lubomji założono mocno zespolone ze Strażą Graniczną Koło L. O. P. P., liczące 52 członków. Cały zarząd Koła został wybrany z pośród funkcjonariuszy Straży Granicznej.

Koło pracuje bardzo intensywnie w kierunku werbowania nowych członków i uświadamiania skutecznie całej ludności okolicznej o celach i zadaniach L.O.P.P.

ZDOBYCIE NAGRODY WĘDROWNEJ

Zespół strzelecki K-tu Tarnowskie Góry zajął pierwsze miejsce z zespołowym strzelaniu z broni wojskowej podczas święta P. W. i W. F. powiatu tarnogór-

skiego. W zawodach wzięły udział zespoły strzeleckie Związku Podof. Rez., Powstańców Śląskich, K. P. W. i inne.

Zwycięstwo zespołu Straży Granicznej było już trzecim z rzędu od roku 1933, wobec tego puchar wędrowny przeszedł na własność komisariatu. Nagrodę wręczył starosta powiatowy p. mgr. Mierzwa, życząc zespołowi dalszych sukcesów.

Skład zwycięskiego zespołu był następujący: 1) przod. Lasończyk Józef, 2) st. str. Kurpiel Jan, 3) st. str. Linek Piotr.

BĘDĄ Z NIEGO LUDZIE!

Siedmioletni synek przod. Staśkiewicza, kier. Plac. Brzeziny Śl., podczas zabawy na ulicy dowiedział się od chłopaków, że na hałdzie kopalni „Biały Szarlej” ukryto przemyt. Mały „wywiadowca” pobiegł na hałdę i szperając w niej, znalazł ślady kopania. Poszedł więc do ojca i przyprowadził go na miejsce, gdzie przod. Staśkiewicz znalazł zakopane w ziemi pęcherze z zawartością 19 kg. maggi.

Będzie z chłopca dobry wywiadowca!

ZNALAZŁ SIĘ DZIADEK DO ORZECHÓW

Jak zwykle przed świętami wzrasta stopniowo przemyt takich towarów, jak bakalie, zabawki choinkowe i t. p.

Franciszek Szafarczyk z Lublińca, chcąc sobie i drugim uprzyjemnić święta i na tem jeszcze zarobić, udał się do Niemiec po tanie orzechy włoskie, których zakupił aż 23 kg. Ani myślał jednak dźwigać ich przez zieloną granicę; wsiadł w Ciasnau po stronie niemieckiej do pociągu tranzytowego, zdążającego do Lublińca i postanowił nie dać się złapać „zieloncem”.

Przed stacją Lubliniec, korzystając z nieoświetlonych peronów, wyrzucił z ostatniego wagonu orzechy w workach, a sam dojechał do stacji, gdzie wyskoczył w biegu.

Używając tej przemyślanej taktyki, Szafarczyk biegł na pewniaka po włoskie orzechy, lecz tu „o, pieroniel!” zastał aż trzech opiekunów w postaci wywiadowców Str. Gran., którzy pilnowali orzechów, a teraz w ich objęcia, jak orzechy w zęby dziadka, wpadł i on sam.

MAZUREK Z RODZYNKAMI

W ubiegłym roku przytrzymało przed świętami przemytnika Mazurka z rodzynkami. Tym razem rzecz dzieje się w Rybniku.

Placówka w Rybniku miała wiadomości, że Karol Świdergoł z Gaszowic, zawodowy przemytnik, wysłał większe partie towaru z nad granicy do Rybnika. Pewnego dnia dowiedziano się, że niejaki Mazurek wiezie towar. Wywiadowcy wyszli przywitać wysłannika Świdergoła u bram miasta, choć bez chleba i soli, ale z dobrą chęcią poznania Mazurka.

— Jedzie! — wołają strażnicy, uradowani sprawdzeniem się wiadomości.

Oto ich rozmowa:

— Stój! Straż Graniczna. Co tam macie na wozie?

— Ano panocki, coby tam miał, o wiesz wieza na torg.

Wywiadowcy obmacują worki. Rzeczywiście — owies, pięć worków owsa.

— A szmuglu tam nie macie?

— Jaki szmugiel? — przecza widzom, że hań owies. Trza pieniędzy, więc wieza na sprzedaż, — tłumaczy się bezczelnie przemytnik.



„Rodzynki w owsie”.

Z Okręgu Zach.-Małopolskiego

ZNIESIENIE STANU WYJĄTKOWEGO ZA OLZĄ

(W.W.) Władze czeskie zniosły z dniem 6 grudnia stan wyjątkowy na terenie pow. cieszyńskiego za Olzą, wprowadzony tam z dniem 5 listopada r. b. Ogłoszono jednak, że stan wyjątkowy zostanie wprowadzony ponownie w zastrzonej formie, gdyby powtórzyły się zajścia z przed 5 listopada.

Ludność z za Olzy, wiedząc, jak i kto zajścia te urządzał, obawia się, że stan wyjątkowy i do tego w zastrzonej formie, może być ponownie tam wprowadzony w każdej chwili.

ZAOSTRZENIE SIĘ SYTUACJI GOSPODARCZEJ W CZECHOSŁOWACJI

Donoszą z okolic Muszyny i Posada-Jaśliska o wielkiem rozgoryczeniu ludności z przedpola, spowodowanym ostatnimi zarządzeniami gospodarczymi rządu czeskiego. Mianowicie podwyższono tam — mimo pogłębiającego się kryzysu — podatki i równocześnie zmniejszono rolnikom dochody ze sprzedaży płodów rolnych, przez wprowadzenie monopolu zbożowego. Ponadto podatki są egzekwowane z niespotykaną dotychczas bezwzględnością.

Stan ten jeszcze więcej podnieca panujący od szeregu miesięcy niepokój ludności pogranicza po stronie czeskiej, która nie mogąc ukryć swego niezadowolenia, coraz częściej staje się prześladowaną przez czeskich żandarmów.

Wywiadowcy stracili rezon i spoglądają z rozczarowaniem jeden na drugiego. Jednak na wszelki wypadek wzięli się do sprawdzania worków z owsem i oto stał się „cud”: owies przemienił się w rodzynki! Worki bowiem były naładowane rodzynkami, przemyconymi z Niemiec.

Ten Mazurek z rodzynkami stanowczo się nie udał!

MAKA KOKOSOWA W SIANIE

Dnia 5 listopada b. r. w Lublińcu przytrzymało transport mąki kokosowej, z której wyrabia się smaczne ciastka i placki świąteczne. Wieźli ją bryczką znani przemytnicy Karol Paprotny i Andrzej Mrozek z Lublińca. Przemyt był ukryty pod siedzeniem w sianie. Znalezione przy rewizji worki zawierały 54,5 kg. mączki kokosowej, która była przeznaczona dla piekarzy lublinieckich.

Amatorzy ciastek z mąki kokosowej muszą się obejść smakiem, a przemytnicy Paprotny i Mrozek zamiast „kokosowego” interesu, powędrują do aresztu.

WYDALANIE POLAKÓW Z CZECHOSŁOWACJI

W końcu listopada r. b. wszyscy Polacy, zamieszkali w miejscowościach nadgranicznych w Czechosłowacji, otrzymali od władz czeskich do wypełnienia formularze kart tożsamości, rzecz oczywista, za opłatą i to aż po dwie korony za kartę.

Wypełniony formularz musiał każdy złożyć w przeciągu 3-ch dni w urzędzie gminnym. Wszyscy są w najwyższym stopniu zaniepokojeni, wobec krążących uporczywie pogłosek, powtarzanych nawet przez prasę czeską, że w najbliższym czasie rząd czeski zamierza wywalić z granic Czechosłowacji wszystkich Polaków, którzy nie posiadają tamtejszego obywatelstwa, lub paszportów zagranicznych.

Zaznaczyć trzeba, że większość z nich urodziła się po czeskiej stronie, a obywatelstwa czechosłowackiego nie zdołała pomimo usilnych starań, uzyskać jedynie z powodu kategorycznej odmowy władz czeskich.

JAK CZESI PŁACĄ BEZROBOTNYM ZA STRZEŻENIE SWYCH SZKÓL

Władze czeskie zarządziły w powiecie Czeski Cieszyn ochronę szkół czeskich przez cywilnych wartowników, przeważnie z pośród bezrobotnych. Wartownicy nie otrzymują żadnego wynagrodzenia, zaś w razie odmowy, na opornych nakładane są grzywny pieniężne lub areszt.

Zarządzenie to ma związek z prowokacyjnymi wypadkami wybicia szyb w kilku szkołach czeskich.

CZESI SZYKANUJĄ POLAKÓW ZA OPIEKĘ NAD POMNIKAMI POLSKIMI

W dzień Wszystkich Świętych ludność polska z Jabłonkowa (C. S. R.) udekorowała znajdujący się na cmentarzu jabłonkowskim pomnik legionistów polskich wieńcami z szarfami o barwach narodowych.

Żandarmi czescy usunęli z pomnika szarfę i aresztowali dwie polskie nauczycielki z Jabłonkowa — Annę i Bronisławę Polackówny, jako rzekomo główne sprawczynie tej „zbrodni”.

Podczas rewizji w mieszkaniu, skonfiskowano aresztowanemu nauczycielkom portret i książki o Marszałku Piłsudskim i obraz Orła Białego.

ZANDARMI CZESCY ZNOWU MASOWO ODBIERAJĄ POLAKOM PRZEPUSTKI GRANICZNE

W dniu 28 listopada r. b. w Czeskim Cieszynie żandarmerja czeska odbierała wszystkim obywatelom czeskim, narodowości polskiej, zdążającym w tym dniu do Polski, przepustki zagraniczne i nie przepuszczała ich na polską stronę. W wielu wypadkach żandarmi zaraz na miejscu niszczyli odebrane przepustki.

Z Okręgu Wschodnio-Małopolskiego

ZLIKWIDOWANIE TAJNEJ GORZELNI

(N.) We wrześniu br. wywiadowcy nasi z Komańczy i Sambora zlikwidowali, po prawie półrocznej pracy, tajną gorzelnię u Jana Kazimora, mieszkańca wsi Nagórzany, pow. Lesko.

Przeprowadzona w dniu 17.IX. b. r. rewizja ujawniła kompletną aparaturę do



Tajna gorzelnia zlikwidowana.

pedzenia samogonu, 1 1/2 ltr. gotowej wódki i 50 ltr. zacieru, sporządzonego z kartofli i zboża.

W tym samym czasie zlikwidowano inną tajną gorzelnię w Sanoku.

CYNAMON Z RUMUNJI

Wywiad I. G. Kołomyja otrzymał wiadomości, że przemytnicy z m. Kutry, Kosowa i okolicy, przy okazji wysyłania owoców w skrzyniach, pakują do skrzyń również i towary, przemycane z Rumunii.

Roztoczona obserwacja na drogach i stacjach kolejowych potwierdziła częściowo te wiadomości.

W tym dniu również bardzo wielu obywateli polskich, mimo posiadania przepustek granicznych, nie wpuszczono do Czechosłowacji.

NASZA STRAŻ GRANICZNA W NIELASCE U CZESKICH STRAŻNIKÓW

W ostatnim czasie czeska straż graniczna w rażący sposób unika spotkań na linii granicznej z polską strażą graniczną. Na widok naszego patrolu czescy strażnicy kryją się w zaroślach, lub za nadgranicznymi zabudowaniami, a w terenie odkrytym poprostu umykają z linii granicznej w głąb kraju.

Powodem tego dziwnego zachowania się czeskich strażników są wydane przez ich władze rozkazy, które zakazują im jakiegokolwiek bądź kontaktu z nami.

EPIDEMJA SZKARLATYNY I DYFTERJI

Na terenie K-tu Rajcza w m. Rycerka Górna i Racza pow. Żywiec wybuchła wśród miejscowej ludności epidemia szkarlatyny i dyfterji, o niespotykanym dawno nasileniu.

Dnia 26.XI.35 r. podczas targów w m. Złotobłotów zauważono samochód ciężarowy, który bardzo często widywany był w okolicznościach nasuwających podejrzenia. Samochód ten poddany został obserwacji a następnie po przepracowaniu szczegółów drogą wywiadów poddany został rewizji w chwili, gdy najmniej się tego spodziewali przemytnicy i gdy szofer posiadał już przy sobie krótkie notatki co do dalszego transportowania towaru.

Na zapytanie skierowane do szofera, co wiezie samochodem, padła krótka sucha, jakby odniechcenia odpowiedź — jabłka. Faktycznie, na samochodzie znajdowały się 4 duże skrzynie (wagi 315 kg.) z których sterczała słoma, stwarzając wszelkie pozory, że skrzynie zawierają owoce. Prowizoryczne tylko zbadanie skrzyń ujawniło już, że w skrzyniach znajdują się worki z których wydziela się woń cynamonu.

Dochodzenia, prowadzone prawie w ciągu 3 dni ustaliły, że działa w danym wypadku szeroko rozgałęziona szajka przemytnicza, której spółnicy zamieszkują po stronie rumuńskiej, na pograniczu polkiem, pod Kołomyją w Stanisławowie, Śniatyniu, Kielcach i w innych miejscowościach. Do odpowiedzialności pociągnięci zostali:

1) J. Leszczyński właśc. samochodu ciężarowego i 2-ch autobusów pasażerskich, do wiosny b. r. był przewoźnikiem

poczty, którą rozwoził na terenie paru przygranicznych powiatów, miał przeto dobrą okazję do wyszkolenia się w przewożeniu przemytu, — zam. w Śniatyniu.

2) Semen Łukawiecki pomocnik L. ze Śniatynia.

3) Gedala Landwehr zam. w m. Kutry, bogaty kupiec drzewny, właściciel paruset



Przemytnicy cynamonu: x — S. Łukawiecki, xx—J. Leszczyński. W skrzyniach zajęły cynamon.

morgów ziemi, dużych przestrzeni pastwisk, w lasach przy wyrębie zatrudnia około 200 robotników.

4) Chaim Kaufer ze Stanisławowa, pośrednik handlowy.

5) Mozes Rennert, obyw. ziemski, krewny Landwehra, zamieszkiwał w Polsce od paru miesięcy nielegalnie — a mimo to był przyjmowany w wielu miejscach jako 100-u procentowy obywatel polski i otwierano mu b. szeroko drzwi. Dziwne zaiste panują tu pod tym względem zwyczaje.

6) Sara Landwehr, żona Rennerta małżeństwo t. zw. rytualne — ona jest panną - mężatką a on kawalerem - żonatym, przechowywała u siebie towar przemycany.

7) Lazar Henefeld spedytor w Stanisławowie, do którego towar miał być dowieziony.

8) Motel Landwehr z Różnowa, współdziałał w ekspedycji towaru.

Z obwinionych niektórzy siedzą w areszcie, inni zbiegli a pozostali znajdują się na wolności.

ZAMIANA MIEJSC SŁUŻBOWYCH

Pragną zamienić miejsca służbowe: Str. Zamarlik Antoni z plac. Żylice, K-t Rawicz, I. G. Leszno, Wlkp. I. O. — z kolegą najchętniej ze Wschodnio-Małopolskiego I. O., I. G. Kołomyja, Zachodnio-Małopolskiego I. O. lub Śląskiego I.O. Kcm. Tarnowskie-Góry plac. Strzybnica lub Stare-Tarnowice, lub I. G. Rybnik, K-t i plac. obojętna. Informacji udzieli listownie pod adresem: Żylice, poczta Rawicz Wlkp.

Str. Przybył Franciszek z plac. Brzozowo, Kom. Kolno, I. G. Łomża, Mazowiecki I. O. — z kolegą z Wielkopolskiego I. O., Kom. i plac. obojętna. Mieszkanie dla kawalera lub żonatego zapewnione.

Odpowiedzi Redakcji

(Redaguje nkom. A. Wilk)

A-miś z Podhala. Umieścimy w następnym numerze.

Przod. M., Cieszyn. Nie zamieścimy.

Str. z Komis. Ludwikówka. Posiada Pan policzalnych lat służby do emerytury:

Za pracę w Związku Strzeleckim przed wojną 3 lata, w Legionach i W. P. od 1.VIII.14 do 1.V.23, 8 lat i 9 miesięcy, w administracji państwowej od 1.XII.26 do 1.V.29, 2 lata i 5 miesięcy, oraz w Straży Granicznej od 1.V.29 do 31.XII.35, 6 lat i 8 miesięcy, czyli razem 20 lat i 10 miesięcy.

Do powyższego dolicza się: Za wojnę 6 lat, 7 miesięcy i 18 dni, oraz z tytułu korzystniejszego liczenia służby w Straży Granicznej, 2 lata, 2 miesiące i 20 dni.

Ogółem posiada Pan 29 lat, 8 miesięcy i 8 dni, czyli 85% emerytury.

Związek Strzelecki przed wojną liczy się pojedynczo.

Abonent Nr. 3077. Czy nabył Pan prawo do emerytury, posiadając Krzyż Niepodległości?

Nabył Pan prawo do emerytury pod warunkiem, że Minister Skarbu zgodzi się na wniosek władzy naczelnej na zaliczenie pracy kontraktowej, po której ma Pan przerwę, oraz o ile służba samorządowa była pełniona na prawach emerytalnych.

Przyjmując, że Min. Skarbu zgodzi się na zaliczenie pracy kontraktowej (za uprzednim uiszczeniem opłaty emerytalnej) i że służba samorządowa była na prawach emer., posiada Pan policzalnych lat służby do emerytury:

Za służbę w Legionach od 1.VIII.14 do 31.XII.14, 5 miesięcy, z byłej armii austriackiej od 15.XII.15 do 31.X.18 (3/4) 2 lata, 1 miesiąc i 27 dni, w W. P. od 1.XI.18 do 30.IX.21, 2 lata i 11 miesięcy, praca kontraktowa (warunkowo) od 15.III.24 do 30.IX.25, 1 rok, 6 miesięcy i 15 dni, służba samorządowa (warunkowo) od 15.XII.27 do 30.IV.29, 1 rok, 4 miesiące i 15 dni, oraz w Straży Granicznej od 1.V.29 do 31.XII.35, 6 lat i 8 miesięcy, czyli razem 15 lat i 27 dni.

Do powyższego dolicza się: Za wojnę w Legionach i W. P. 2 lata, 9 miesięcy i 5 dni, w b. armii austriackiej 2 lata, 1 miesiąc i 27 dni, oraz z tytułu korzystniejszego liczenia służby w Straży Granicznej 1 rok i 8 miesięcy.

Ogółem posiada Pan 21 lat, 7 miesięcy i 15 dni, czyli 61% emerytury.

St. str. M. C. Jaką kwotę należy pobrać tytułem specjalnego podatku dochodowego od nagrody imaczej wynoszącej 2 zł., jeżeli uposażenie miesięczne wynosi 200 zł.?

Min. Skarbu opracowuje rozporządzenie wykonawcze do dekretu Prezydenta Rzeczypospolitej o specjalnym podatku od wynagrodzeń, wypłacanych z funduszy publicznych, w którym najprawdopodobniej będzie wyjaśniona poruszona przez Pana sprawa.

W obecnym stanie sprawy najkorzystniej byłoby zrezygnować z należnej nagrody wynoszącej 2 zł., a powodującej podwyższenie stopy procentowej.

Orleńta. 1) Czy może Pan prosić o nadanie Medalu Niepodległości?

Przyjmowanie nowych wniosków na odznaczenia K. N. jest zasadniczo zamknięte.

2) Zamierza Pan pożyczyc w K. W. P. 1000 zł. i dać ręczyciela z poza Straży Granicznej. Czy poręczenie obywatela posiadającego realność wystarcza?

Udzielanie pożyczek zależy od uznania Zarządu K. W. P. Poręczenie właściciela nieruchomości na zabezpieczenie hipoteczne może wystarczyć.

O bliższe szczegóły w sprawie pożyczki radzimy napisać do Zarządu K. W. P., która traktuje każdą sprawę indywidualnie.

3) Czy Kasa Pośmiertna zwraca członkom odchodzącym na emeryturę część gotówki wpłaconej w czasie służby czynnej tytułem pogłównego?

Nie, gdyż zebrane składki (pogłowne) zostają każdego miesiąca rozchodowane pomiędzy rodziny zmarłych członków w myśl postanowień Statutu Kasy Pośm.

Wsparcie również nie udziela się emerytom. Wypłaca się natomiast zwalnianym na emeryturę t. zw. odprawę w wysokości ponad 300 zł. z Funduszu Zapomogowego.

Nr. 165. Czy może Pan zapisać się na członka Kasy Pośmiertnej i Zapomogowej w terminie spóźnionym?

Statut Samopomocy nie zezwala na przyjmowanie na członków tych oficerów i szeregowych, którzy nie przystąpili do Stowarzyszenia w terminie określonym Statutem.

Str. X. 33. 1) Posiada Pan 4 lata państwowej służby etatowej, 2 lata obowiązkowej służby wojskowej i 6 miesięcy służby w Straży Granicznej. Czy na wypadek zwolnienia Pana ze służby przysługuje odprawa i jaka?

W wypadku zwolnienia Pana z urzędu otrzymałby Pan jednomiesięczną odprawę. O ile natomiast zwolniłby się Pan na własną prośbę, to nie otrzymałby żadnej odprawy.

2) Czy wrazie zwolnienia się ze służby na własną prośbę otrzymałby Pan odprawę z Kasy Samopomocy Str. Gr.? Nie, gdyż nie przesłużył Pan w Straży Granicznej 3-ich lat.

Stary. 1) Czy strażnik, który służy 15 lat w Kontroli Skarbowej, Straży Celnej i Granicznej ma prawo do szewronów za cały czas służby?

Nie, gdyż rozkaz K-dy przyznaje prawo do szewronów tylko za służbę w Straży celnej i granicznej.

2) Czy szewrony będą zniesione?

Zmiana szewronów nie jest projektowana.

Stały Czytelnik 288. W podanych przez Pana latach służby brak nam dokładnych danych czy służba na poczcie była etatowa, a w czasie wojskowej służby ochotniczej czy nie był Pan w wieku poborowym i wskutek tego nie policzono jej jako obowiązkowej. Brak tych danych uniemożliwia nam ustalenie prawa do emerytury.

Jeżeli służba na poczcie była etatowa, lub jeżeli służba wojskowa nie jest brana na poczet obowiązkowej, to posiada Pan prawo do emerytury.

Przyjmując, że jeden z przytoczonych wypadków jest dla Pana pomyślny, posiada Pan policzalnych lat służby do emerytury:

Za służbę w W. P. od 16.IX.19 do 7.II.21, 1 rok, 4 miesiące i 23 dni, za służbę na poczcie od 23.I.22 do 24.XI.23 1 rok, 10 miesięcy i 1 dzień, oraz w Straży Granicznej od 1.III.24, do 30.XI.35, 11 lat i 9 miesięcy, czyli razem 14 lat, 2 miesiące i 24 dni.

Do powyższego dolicza się: Za wojnę 1 rok, 4 miesiące i 23 dni, oraz z tytułu korzystniejszego liczenia służby w Straży Granicznej 2 lata i 3 miesiące.

Ogółem posiada Pan 17 lat, 10 miesięcy i 17 dni czyli 49% emerytury.

Stały Czytelnik Czst. Nie podał Pan nam ważnego szczegółu sprawy, a mianowicie czy przy ponownym przyjęciu do Straży Granicznej otrzymał posiadany przed zwolnieniem szczebel uposażenia czy nie.

Od tego właśnie zależy czy liczy się przerwa w służbie czy nie.

Przyjmując, że otrzymał Pan posiadany przed zwolnieniem szczebel uposażenia ma Pan policzalnych lat służby do emerytury:

Za służbę w byłej armii austriackiej od 1.V.15 do 31.X.18 (zaliczoną przez Izbę Skarbową) 3/4, 2 lata, 7 miesięcy i 15 dni, w W. P. od 14.XII.18 do 5.XII.21, 2 lata, 11 miesięcy i 21 dni, w Straży Granicznej od 1.X.22 do 31.VII.28, 5 lat i 10 miesięcy i ponownie od 1.VII.29 do 31.XII.35 6 lat i 6 miesięcy, czyli razem 17 lat, 11 miesięcy i 6 dni.

Do powyższego dolicza się: Za wojnę 2 lata, 3 miesiące i 4 dni, oraz z tytułu korzystniejszego liczenia służby w Straży Granicznej 3 lata, 5 miesięcy i 7 dni.

Ogółem posiada Pan 23 lata, 8 miesięcy i 5 dni, czyli 67% emerytury.

Jeżeli było przywrócenie praw nabytych poprzednią służbą, a stwierdzone przyznaniem szczebla upos. posiadanego przed zwolnieniem ze Str. Gr., to posiada Pan prawo do emerytury, w przeciwnym razie nabędzie Pan je z końcem stycznia 1936 r. W tym drugim wypadku zmieniałaby się podana ilość lat służby na niekorzyść.

Strażnik 907. Czy posterunek P. P. jest obowiązany do przyjęcia od strażnika osoby przytrzymanej na handlu sacharą, jeżeli strażnik nie może ustalić jej tożsamości?

Sprawę postępowania z osobami, dopuszczającymi się przestępstw skarbowych reguluje ustawa karno - skarbową (art. 165 i 166 u. k. s.).

W myśl ustawy karnej skarbowej powinien przytrzymujący osobę, której identyczności nie może ustalić, odstawić do najbliższej władzy skarbowej lub do sądu, a w danym wypadku ze spisaniem protokołem karnym.

Ustawa k. s. nie mówi natomiast o odstawianiu osób uprawiających przemyślnictwo, lub handlujących przemycanym towarem do P. P. Inna rzecz, jeżeli chodzi o pomoc P. P. w dostawianiu osób do sądu. Tu muszą odgrywać rolę warunki miejscowe i każdorazowy stan sprawy. W wypadku podanym przez Pana, gdzie chodziło nie tylko o przestępstwo karne skarbowe, lecz również o ustalenie tożsamości, istniała podstawa do przekazania przytrzymanego Policji Państwowej.

Mucha. Prosimy o ponowne podanie dat służby, gdyż nie wiemy jak mógł Pan służyć w Straży Granicznej od 16.II.1928 do dziś, a w Policji Państwowej od 16.VI.1933 do 30.I.1934.

Po otrzymaniu wyjaśnienia obliczymy ponownie lata służby.

St. str. G. J. 1) Czy prawdą jest, że strażnik, który pobierał dodatek służbowy za kierownictwo placówki może otrzymać zasiłek wyrównawczy w wysokości otrzymywanej przed objęciem placówki?

Nie, gdyż według rozporządzenia o zasiłkach wyrównawczych raz utracony, lub zmniejszony zasiłek nie może być przywrócony.

O wyjaśnieniu Min. Skarbu w tej sprawie nie wiemy. Może Pan zechce podać liczbę pisma Min. Skarbu, o którym mowa w zapytaniu.

2) Czy byli więźniowie polityczni są wolni od opłaty podatku specjalnego od wynagrodzeń wypłacanych z funduszy publicznych?

Jak wyjaśniliśmy pod St. str. M. C. Min. Skarbu nie wydało jeszcze rozp. wykonawczego do rozp. Prezydenta o specjalnym podatku dochodowym od wynagrodzeń, wypłacanych z funduszy publicznych.

Jeżeli chodzi o samo rozporządzenie, to art. 3 p. 3. zwalnia od podatku zaopatrzenia b. skazańców politycznych, oraz pozostałych po nich wdów i sierot. Zwolnienie to może dotyczyć jednak tylko tych skazańców, którzy nie pobierają uposażenia z tytułu służby czynnej, jak również z tytułu zaopatrzenia emerytalnego, a tylko specjalnie przyznane zaopatrzenia.

3) Czy zaświadczenia osób złożone przed sądem o odbywaniu kary więzienia za przestępstwa polityczne w b. państwie zaborczem są dostatecznym dowodem dla władzy?

Zaświadczenia takie, oparte na niezbitych dowodach strony świadczącej, wystarczają dla władz.

4) W sprawie sprostowania stopnia służbowego w wojsku może Pan zwrócić się do P. K. U. Przy przedkładaniu dokumentów trzeba zawsze dołączać odpis, lub przysyłać uwierzytelniony odpis dokumentów, a oryginały przedkładać tylko na żądanie władz. Unika się wtedy wszelkich zagubień dokumentów oryginalnych.

Nowe wydawnictwa

W WALCE O SZCZYTY ANDÓW — DR. K. JODKO - NARKIEWICZ. Warszawa 1935, Główna Księgarnia Wojskowa. Cena zł. 17.50.

Polacy na szczytach Andów! Triumf polskiej wyprawy wysokogórskiej! Ostatnio wyszła książka kierownika wyprawy andyjskiej Dr. Konstantego Jodko - Narkiewicza, zawierająca barwny opis przeżyć, oraz podająca w zakończeniu resumé zdobytych naukowych, ozdobiona wspaniałymi ilustracjami.

Prawdziwa była to walka. Już samo podejście do szczytów, wymagające długiej podróży karawaną po bezdrożach i bezludziu, bez wytycznych kierunków, było trudem nielada. Baza operacyjna wyprawy leżała w pasie podzwrotnikowym, potem przychodziła skalna pustynia ze straszliwymi skokami temperatury — w dzień 40° gorąca, w nocy mróz 40° — wreszcie szczyty, gdzie ginie wszelka zieleń, gdzie każde poruszenie z powodu braku tlenu staje się męczarnią, gdzie choroba górską „puna” dręczy zahartowanych nawet tubylców. Straszliwe wichury, mogące łatwo strącić w przepaść wspinającego się na szczyt, sypią piachem skalnym w oczy, wywołują osypywanie się piargów oraz lawiny kamienne lub śniegowe. Wreszcie burze śniegowe szalejące wśród niedostępnych szczytów — wszystko to daje dopiero obraz tej niebywalej trzymiesięcznej walki, jaką nasza wyprawa wysokogórska stoczyła z przyrodą, rozslawiając imię Polski wśród obcych i zdobywając niepośledniej wartości materiał naukowy.

**NA GWIAZDKĘ — NAJTANIEJ
HAFTY, PASY**

oraz wszelkie dystynkcje dla P. T. Oficerów
i Podoficerów Str. Gr. poleca firma

M. BABIC Warszawa, Muranowska 8, m. 23
Tel. 11.17-86.

Zamiejscowym wysyłamy pocztą

Redakcja i Administracja: Warszawa, Leszno 5,— Komenda Straży Granicznej.

Warunki prenumeraty: kwartalnie 3 zł., miesięcznie 1 zł.

Adres dla korespondencji: Warszawa, Skrzynka poczt. Nr. 650.

Konto czekowe P. K. O. Nr. 2.223.

Redaktor: FELIKS OLAS.

Drukarnia Artystyczna, Nowy Świat 47, tel. 635-80.